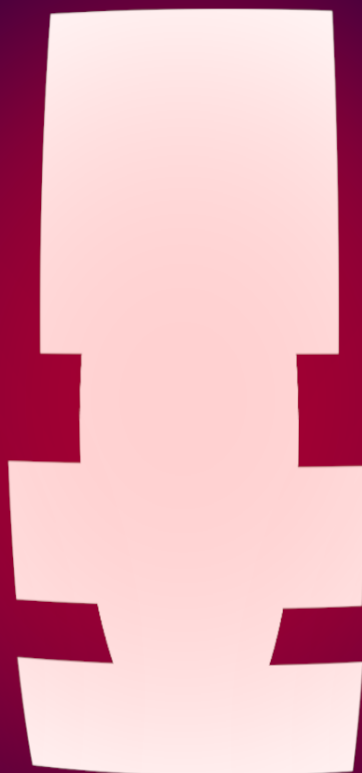




Awaria syntetyzatora jedzonka

Patryk Daniel
Garkowski



Awaria syntetyzatora jedzonka

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski: Awaria syntetyzatora jedzonka

ISBN: 978-83-67117-74-6

Data wydania: 28 sierpnia 2023 roku

Wydanie I

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Okładka: Patryk Daniel Garkowski

[Kup książkę](#)

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Awaria syntetyzatora jedzonka

Serafia i Satros to urocza para,
Nader nieziemska i zakochana.
Właśnie są oni na cudnych wczasach.
Teraz ich życie jest niczym bajka,
Niczym słodziutka, wspaniała bajka.

Teraz ich życie jest niczym bajka.
Dla nich czas dany to słodka gratka.
Miło czas płynie w prędkim pojeździe.
Statek sam sobie radzi przezręcznie.

Tym krążownikiem kierować nie trzeba,
Gdyż autopilot bryluje w manewrach.
Tu maszyneria do życia się wdziera,
Stara się parkę kochaną wyręczać,
Stara się parkę kochaną rozpieszczać.

Na tym stateczku jest luksusowo,
Jest znakomicie i wyjątkowo,
Jest przeuroczo i bardzo błogo,
Jest nader słodko oraz miodowo.

Miło, gdy życie płynie beztrosko,
Miło, gdy sprzęty kroczą z pomocą,
Miło, gdy sprzęty swą pomoc mnożą,
Miło, gdy znoje sprzęty łagodzą.
Cudnie, gdy one człowieka chronią.
Poza tym statkiem straszliwy kosmos...

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

W odmętach gwiazdy mrugają świetliście.
Statkowe sprzęty pracują aktywnie.
Szumią cichutko te maszynie,
Działają one lekko i zwiewnie.

Wszelakie działają sensory
W swych cyklach obserwujących,
W swych cyklach odbierających,
W swych cyklach wszędzie wchodzących.

Szumią cichutko tu maszynie,
Pracują one lekko i zwiewnie,
Pracują one nad wyraz grzecznie,
Działają one bardzo uprzejmie.

Pracują one nad wyraz wiernie,
Kochanej parze służą prześwietnie.
Szumią cichutko tu maszynie.
Cichutko pary stateczek strzeże.

Na statku syntetyzator jedzenia
Rodzi prowianty ciągle od zera,
Ciągle od zera, ciągle od zera,
Aż do znudzenia,
Aż do znudzenia.

Sprzęt na rozkazy od pary czeka.
Jest to maszynka dobra, szlachetna.
Nie jest to żadna z gospody szelma,
Co nie dowarza i źle odmierza.

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

To dla tego sprzętu leciutka jest pestka,
Ażeby ludziom prowiantem schlebiać.
Smak plastikowy czy paliwowy
To istna uczta dla podniebienia...

Powstaje dla pary zjadliwe jedzenie,
Dla pary się rodzi sztuczne jedzenie.
Sztuczne jedzenie, sztuczne jedzenie -
Na jego widok aż ślinka cieknie...

Choć odrobinę pachnie plastikiem,
Choć odrobinę pachnie paliwem,
To jest przynajmniej tworzone migiem,
Zjawia się szybko, szybciutko, migiem.

A jeśli ktoś jest niezmiernie głodny,
To z ziemi zliże pokarm bez trwogi,
Z ziemi pokarmik nader zdeptany,
Zbrukany przez chłopczyka butami.

Celowo nieczysty, aż wręcz brunatny,
Pokarm zdeptany, zdeptany butami.
Pokarmik zdeptał chłopczyk wulgarny,
Tryskały na pokarm śliny fontanny...

Jeżeli ktoś jest bezbrzeżnie głodny,
To nawet wylizę chłopcu i odbyt,
Odbyt pełen resztek cuchnących,
Resztek głęboko zalegających...

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Szybko, szybciotko, prędziutko, migiem
Stają się pary pewnym posiłkiem.
Stają się pary pewnym piknikiem,
Choć wcześniej były skłębionym wirem,
Czymś przeokropnym, z brzydkim obliczem.

Pary, pary wirujące,
Pary, pary, pary kisnące,
Pary, pary się kotłujące,
Pary bezkształtne, wszędzie wchodzące.

Pary, pary wirujące,
Pary, pary, pary kisnące
Łączą się szybko, jakby w gorączce,
W splocie tysięcy trujących ukąszeń.

Na wczasy pozwalają parze zarobki.
Ciągłe na pokarmy czekają żołądki,
Na wyplute mrzonki, na ziemiste klomby.
Parka od maszyny zupełnie nie stroni.

Serafia i Satros to urocza para,
Nader nieziemska i zakochana.
Właśnie są oni na cudnych wczasach.
Teraz ich życie jest niczym bajka.

Teraz już nie ma żadnego odwrotu -
Na Księżyc lecą - są w trakcie lotu.
Serafia i Satros lecą na Księżyc.
Urządzać mogą miłosne ekscesy.

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Czują ze statkiem przyjazne więzi.
Są w otoczeniu swej maszynerii.
Jeszcze nie są na globie srebrnym,
Mogą więc czynić miłosne manewry,
Mogą więc czynić słodkie ekscesy.

Będą za niedługo oni na Księżycu,
A teraz wzlatują w miłosnym współżyciu.
Zaś komunikacja idzie z konsumpcją.
Są ochraniani przed straszną próżnią.

Za statkiem próżnia się rozpościera,
Próżnia daleka i bardzo ciemna,
Mroczna, straszliwa i bardzo zimna,
Lecz statku próżnia ta nie zatrzyma.

Jedzenie smakuje troszkę jak ścierka,
Jedzenie smakuje jak brudna chusteczka,
Lecz nic nie pomogą tu słowne komendy,
Ażeby smak taki choć lekko odmienić.

Jeśli podróżni są nakarmieni,
To nie powinni czynić agresji.
Gdy kocur wściekły połknie zły kłaczek,
Prędko przestanie mieć miny władcze.

Serafia i Satros to urocza para,
Nader nieziemska i zakochana.
Właśnie są oni na cudnych wczasach.
Teraz ich życie jest niczym bajka.

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Jeszcze nie są na globie srebrnym,
Choć pojazd szybko, szybciotko pędzi.
Zaraz ten pojazd do celu doleci,
Zaraz na Księżyc doleci, doleci.

Ciało zszarzałe coraz bardziej blisko.
Nie cechuje statku paskudna beczynność.
Będą za niedługo oni na Księżycu,
A teraz wlatują w miłosnym współzyciu,
A teraz gruchają w prywatnym przybytku.

Ciało przy ciele.
Wspólna konsumpcja.
Włosy przy włosach,
Usta przy ustach.

Ciągle jeść trzeba,
Także w kosmosie.
Musi pruć statek
Składy krwionośne.

Czerpać zasoby!
Czerpać rezerwy!
Ciągle śmigają
Szybkie odezwy.

Ciągle śmigają
Ważkie polecenia.
Jedzenie nie tworzy się przecież z powietrza!
Jedzenie nie robi się wszakże z powietrza!

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Nie ma z chaosu żadnej żywności -
To jest fakt smutny i nieco gorzki;
Lecz ludzie starań maszyn są godni.
Pokarm się tworzy w uniżoności,
Choć odrobinę jest plastikowy,
Smakiem paliwa jest oblepiony.

Jeżeli ktoś jest niezmiernie głodny,
Z wielką ochotą zje rząd paznokci
I jeśli ktoś jest bezbrzeżnie głodny,
Spije z radością chłopca wymioty...

Nader wiele zasobów kosztuje,
Ażeby łączyć, zespalać atomy,
W przepięknych fazach elektronicznych,
W przemądrych fazach elektronowych.

Żyły sobie statek pruje,
Żeby żywność miały trutnie;
Żyły pruje, pruje, pruje,
Pruje, pruje, ciągle pruje.

Nadal działa syntetyzator jedzenia,
Jeszcze dostarcza parze pożywienia,
Jeszcze nie odmawia parce posłuszeństwa,
Jeszcze w nim nie zaszły żadne uszkodzenia...

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Parze zapewnia posiłki sztuczne,
Choć ich tworzenie wiele kosztuje.
Niemają zasobów wszystko kosztuje.
Niemają zasobów życie kosztuje...

Serafia i Satros pragną jedzenia,
Ciągłe, codziennie, aż do znudzenia.
Są więc robione zjadliwe pokarmy,
Są więc tworzone piękne prowianty.

Na tym stateczku życie nie jest trudne,
Gdyż aparatura o parkę dba czujnie.
Sztuczna grawitacja na statku panuje.
Krażownik wiezie tylko dwie dusze.

W tym wehikule nie jest zbyt gorąco,
A również w nim nie jest oślepiająco,
Łagodne włączone są światła
I żaden nie wyje tu hałas.

Na tym stateczku jest luksusowo,
Jest znakomicie i wyjątkowo.
Jedzenia zachodzi syntetyzacja
W mikroskopijnych warsztatach,
Na bardzo małych obszarach,
Nurzanych w klejących smarach,
Nurzanych w lepistych gazach.

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Lepiej czasem nie wiedzieć,
Z czego pokarm powstaje.
Po prostu efekt końcowy
Należy spożywać ze smakiem...

Syntetyzator pokarmów tu jest,
Mocno nie lubi słyszeć sprzeczek.
Posiada on w sobie różnych dań wzorce,
Skrywa on wzorce bazodanowe.

Przez statek on jest pielęgowany,
Przez statek on jest pilnowany.
Statek składniki niezbędne dostarcza.
Lecą atomy w wodospadach,
Płyną szybciotko po wąskich traktach.

Maszyneria wcale się nie guzdrze.
Statek jakoś sobie balansuje;
Posyła atomy w prędziutkim nurcie.
Zaś syntetyzator nadal nie choruje,
On nie popada w żadne konwulsje.

Syntetyzator jeszcze działa.
Jeszcze nie zaszła w nim żadna awaria.
Posyła maszyna pokarmów pukle.
Potrafią kwitnąć kolonie i w mule.

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Pukle wyklute,
Pukle wyplute -
Różne jedzenie
Mogą jeść ludzie.

Spijanie wylanych pomyj,
Zjadanie paznokci z kończyn dolnych,
Paznokci, paznokci chłopięcych,
Może głodu pięknie oszczędzić.
Smak wydaliny może być obłądny.
Na głód nie można być obojętnym...

Wystarczy tylko podać rozkaz,
Wystarczy tylko rozkazik wstukać,
A już prędziutko dobra maszynka
Stosowne jedzenie szybko wykluwa,
Zjadalne jedzonko z siebie wypluwa.

Trwa to chwileńkę,
Ekspresem, szybko.
Już wypełnione
Ludzkie koryto.

Trwa to chwileńkę,
Ekspresem, szybko.
Już jest wylany
Portowy rynsztok.

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Trwa to chwileńkę,
Nie trwa to długo.
Pokarm się tworzy -
Żadne paskudztwo.

Żadne paskudztwo,
Ale pyszności;
Robią się szybko
Płynne wymioty.

Przyjazna maszyna atomy zaplata,
Parze posiłki troskliwie dostarcza,
Parze posiłki pod nos dostarcza.
Atomy, atomy jak warkocz zaplata.

Powstaje, się tworzy zjadliwa mieszanka,
Na starcie wygląda jak skromna papka,
Jak pulchna, dziecięca, bezkształtna miazga -
Lecz jej faktura się zmienia w fazach,
W następujących po sobie fazach.

Powstaje, się tworzy zjadliwa mieszanka,
Na starcie wygląda jak papka, papka,
Jak pulchna, dziecięca, młodziutka miazga,
Co przeznaczona jest dla bobasa,
Który w pióropusz tłuszczy obrasta,
Głodem pulsując niczym rozgwieżdża.

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Najpierw jedzenie jest proste jak drut,
Lecz potem potrafi powalić z nóg.
Prędko się tworzy produkt przepiękny,
Na taki może się zrodzić apetyt...

Toksycznych substancji nie można tam zastać,
Rtęci w niej nie ma żadnego grama.
Szybko się papka zmienia, formuje -
Ów preparator w tym nie próżnuje.

Nawet na bagnach wzrastają miasta.
Gnić mogą ludzie w śmierdzących slamsach.
Obiad nie musi być wcale rozkoszny,
Ważne, by po nim nie były wymioty.

Kwaśne wymioty, kwaśne wymioty -
Takie potrafią wytwarzać chłopcy,
Gdy się napiją niektórzy chłopcy
Dla nich toksycznych alkoholi,
Dosyć szkodliwych alkoholi.

Finalny produkt raczej nie zniechęca -
Można zabierać się już do jedzenia,
Można zabierać się do jedzenia.
Ważna dla ludzkich ciał jest energia.

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Na golfowym polu, polu zabawowym,
Kosztownym bardzo, wielce kosztownym,
Polu zielonym i luksusowym
Grał sobie bardzo niegrzeczny chłopczyk,
Co był nad wyraz, bardzo spocony
I miał niezmiernie nieczysty odbył.

Pokarmikowa preparacja,
Pokarmikowa syntetyzacja.
Może powstawać jedzoneczko
W najróżniejszych, zdrowych barwach.

Z substancji prostych, elementarnych
Tworzą się piękne, zjadalne papki.
Z substancji prostych, elementarnych
Klują się cudne, barwne prowianty.

Prowianty troszkę malutko sycące,
Plastikiem odrobinę pachnące,
Paliwami nieco pachnące,
Lecz mimo tego zupełnie znośne,
Znośne zupełnie, zupełnie znośne.

Prędko, szybciutko. Obite atomy,
Rozbite, złączone, skonsolidowane.
Już za momencik maszyna daje
Przepyszne, wspaniałe, przesmaczne danie,
Przepyszne, wspaniałe, urocze danie.
Maszyna dostarcza pokarmy parze,
Maszyna dostarcza pokarmy parze.

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Przyjazna maszyna atomy zaplata,
Parze posiłki troskliwie dostarcza,
Atomy, atomy jak warkocz zaplata,
Jeszcze nie zaszła w niej żadna awaria.
Jeszcze, jeszcze nie zaszła...
Nadal, nadal nie zaszła...

Atomy, atomy jak warkocz zaplata,
Ciągłe z syntezą pokarmów się zмага,
Lecz wcale nie jest tym wyczerpana,
Na razie przynajmniej nie jest wyczerpana...
Na razie nie jest wyczerpana...
Na razie nie jest wyczerpana...

Jeszcze maszyna ta jakoś działa,
Jeszcze tam jakoś poprawnie działa...
Jeszcze tam jakoś zipie i zipie...
Jeszcze nie zaszła w niej żadna awaria;
Póki co działa ona, działa,
Póki co działa ona, działa.

Jeszcze ekscesów sprzęt nie wyprawia,
Żadnych ekscesów wciąż nie wyprawia.
To nadal sprawny syntetyzator jedzenia,
Swych pasażerów cudnie wyręcza;
Tutaj kucharka jest całkiem zbędna,
Serafia tym faktem jest wniebowzięta.

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Rzecz Serafia do swego Satroska
(Już prawie, już prawie to jego żonka):
- *Czy chciałbyś się napić koktajlu, mój słodki?*
Czy tobie pasuje wariant waniliowy?
To byłby multidrink pożywny, białkowy,
Czy nie masz na taki, kochany, ochoty?

Taki maszynka wnet może wytworzyć;
Powinny wyręczać ludzi sprzęciory
W czynnościach błahych, jak również wzniosłych,
W czynnościach miłych, a także podłych.
Powinny wyręczać ludzi roboty,
Choćby więc w sferze gastronomii,
Choćby i w sferze rejsów wczasowych.

- *Najpierw wcześniejszy posiłek skończmy* -
Mówi jej chłopak mądry, rozsądny -
- *Zostało nam jeszcze sporo śniadanka,*
A do śniadanka jeszcze herbatka.
Proszę, Serafio, zjedzmy te resztki,
Konsumowanie resztek jest sexy...

Nie można nigdy marnować jedzenia -
To prawda od wieków zupełnie niezmienna.
Kiedy marnuje ktoś sporo jedzenia,
To może wybuchnąć straszna afera.

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Nie można marnować przenigdy prowiantu,
Kiedy się leci na Księżyc w statku.
Kiedy marnuje ktoś wiele jedzenia,
To może wybuchnąć straszna afera.

- *Ależ ty nie bądź marudny!*
Szybko nastanie kres tej podróży! -
Serafia czuje zirytowanie,
Napoju pysznego kobieta pragnie -
- *Wyrzucić możemy paskudne resztki,*
Jeśli ich sobie my nie dojemy,
Te drobne resztki możemy wyrzucić,
Gdy skorzystamy z mocarnej rury,
Gdy użyjemy wewnętrznej rury.
Ty nie przeciągaj, kochany, struny,
Ty nie przeciągaj, kochany, struny...
Stratami jedzenia się nie przejmujemy,
Cieszymy się, cieszymy z naszej podróży,
Po prostu cieszymy się z naszej podróży.
Rozpustnie nad wyraz postępujemy.
Podróż się skończy, nim oko zmrużysz,
Więcej ty nie bądź, proszę, marudny,
Tych wczasów cudnych nie psujemy, nie psujemy,
Sobie czasów cudownych nie psujemy.
Nie powinniśmy ze sobą się kłócić...

Już Serafia na pięcie się zakręciła,
Już obok niej oczekuje maszyna,
Już jest Serafia przy tej machinie.
Przycisk za moment uroczo wciśnie.

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Prędko, bezwiednie, przycisk wcisnęła,
Górna kończyzna przycisku dotknęła.
Jakże na statku tym jest jej lekko.
Nagle zaświecił się ekran czerwienią.

Zaiskrzyły gdzieś obwody.
Zatrzymały się sensory.
Sprzęt zaszumiał złowieszczo.
Co to się stało dziwnego?
Czy coś jest tu zepsutego?
Pokaż się, wstrętne usterko!
Wyświetl się, podła usterko!

Nie ma na świecie nigdzie perfekcji.
Ekran wyświetla jakieś usterki,
Bardzo poważne, przykre usterki,
Co zagrażają wręcz egzystencji.

Bo trzeba przecież ciągle jeść,
No bo inaczej to będzie źle...
Z maszyny jakiś płyn lepki wycieka.
Do niej z pewnością trzeba eksperta.

Piszczą techniczne elementy,
W nich się skrywają brzydkie usterki.
Bardzo potężna jest sprzętu sylwetka;
Nadal czerwony jest sprzętu ekran.

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

- Ja nie wytrzymam, ja nie wytrzymam!! -

W napięciu wargi Serafia przygryza -

- Spróbuj naprawić tę głupią maszynę!!

Ma ona jakąś straszną wściekliznę!!

Partner Serafii do niej podchodzi.

Niech zachowają moc ostrożności!

W wiedzę techniczną on jest ubogi.

Z maszyny lecą iskrowe snopki.

Partner niedorajda tak odpowiada:

- Co to za gnida, wstrętna, plugawa!

Wstrętna maszyna, nader bezduszna!

Śmiała się zepsuć, głupia wydmuszka.

Co chwila trzaska, trzaska i trzaska.

Tu na nią nie ma żadnego bata!

Musimy wytrwać, moja kochana.

O tej usterce się dowie centrala.

Wkrótce będziemy już na Księżycu.

Nic nie zepsuje nam tu pobytu.

W kolonii maszynę prędko naprawię,

Na lodzie ludzie nas nie zostawią,

Tamtejsi ludzie do napraw się garną,

Raz, dwa ten sprzęcik za darmo naprawię.

Miota Serafia ciężkie przekleństwa,

A ekran dalej usterki wyświetla.

Nie działa preparator jedzenia -

Do tego sprzętu potrzeba eksperta.

Patryk Daniel Garkowski:
Awaria syntetyzatora jedzonka

Co to za maszyna głupia, niedołączna!
Co to za maszyna bardzo niegrzeczna!
Przez nią jest gorsza tu egzystencja!
Lecz lepiej usiąść jest na siedzeniach,
Anizeli miotać przekleństwa,
Anizeli gniew swój wylewać.

Już na Księżycu sprzęt naprawiono
Z wielką łatwością, z dużą łatwością.
Psują się różne, różne maszyny
Na niejednym statku wakacyjnym,
Na niejednym statku kosmicznym.